ROK 1933.

LUTY

ZESZYT 2

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

**ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO**

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, teł. 525-10; Administracja: Warszawa, „Nasza Księgarnia" Sp. Akc., Ś-to Krzyska 18, tel. 798-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich

 zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę
przyjmuje Administracja pisma, Ś-to-Krzyska 18
oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.900, Administracji — 2.058.
Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzedniem porozumieniem—w każdym czasie.
Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

KILKA UWAG O BROSZURZE

p. t. „Pisownia polska. Przepisy — Słowniczek. Wyd. IX.“
Kraków. Nakład Polskiej Akademji Umiejętności.

(Dokończenie).

3. Przeczenie nie. Wyraz ten każą autorowie (w tymże samym artykule) pisać łącznie z następnym wyrazem, jeśli jest nim przysłówek, albo jakieś imię (rzeczownik, zaimek, przymiotnik), także imiesłów odmienny; — wyjąwszy, gdy idzie o przeciwstawienie (nie laska, lecz prawo powinno tu rozstrzygać). Zatem mielibyśmy pisać: Człowiek niepracujący z zamiłowania; wyraz prawie nigdy niepisany przez j; zatargi niewynikłe na tle zazdrości; określenia nierozumiejące się same przez się; wnioski niewyprowadzone z właściwych założeń; człowiek nieprzedsiębiorący niczego dla efektu; nienarażający się lekkomyślnie; niewzruszający się byle czem i t. d. Nietrudno chyba zauważyć, że we wszystkich tych przypadkach (i bardzo wielu innych podobnych, — a nawet i niepodobnych) pisanie takie mniej dobrze odpowiada myśli, niż pisanie ich w sposób dotychczas w nich praktykowany: człowiek nie pracujący z zamiłowania; nigdy nie pisany przez j; określenia nie rozumiejące się same przez się; człowiek nie przedsiębiorący niczego dla efektu, i t. d. Zresztą i tam, gdzie po nie następuje zaimek (to nie on uczynił; nie naszą jest rzeczą...; nie wszystkim wiadomo), albo przymiotnik, często pisanie rozłączne jest sensowi odpowiedniejsze; przypadków takich zdarza się wiele, i są one (zwłaszcza co do wyrażeń przymiotnikowych i imiesłowowych) wielu różnych rodzajów, tak że trudno wszystkie ich rodzaje ilustrować przykładami. Zdaniem mojem, należało, przynajmniej co do imion i co do imiesłowów odmien-

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

nych, jeśli już nie co do przysłówków, pozostawić także możliwość pisania nie oddzielnie. Piszący najlepiej sam wyczuje, który sposób w danym wypadku jest dlań odpowiedniejszy ze względu na zamierzoną treść, zamierzony odcień, lub do zasuggerowania czytelnikowi zamierzonej intonacji. Są to rzeczy zbyt subtelne i różnolite, żeby można je było wszystkie przewidzieć i ująć w szablonowe reguły.

Autorowie broszury sami też to poniekąd przyznają w teorji. W końcowym ustępie artykułu czytamy bowiem: „Powyższe zasady nie mogą bezwzględnie rozstrzygnąć ani nawet przewidzieć wszystkich możliwych przypadków, bo poczucie pewnej grupy wyrazów jako wyraźnej całości waha się nieraz indywidualnie, po drugie zaś przez częste używanie coraz nowe grupy, przedtem luźne, zaczynają być poczuwane jako całości znaczeniowo jednolite. Konsekwentne rozstrzygnięcie, co pisać razem a co osobno, jest jedną z najtrudniejszych spraw ortograficznych"... „wiele przypadków trzeba zostawić dowolnemu uznaniu piszącego, czy pewne zestawienie odczuwa w pewnej chwili jako jeden wyraz, czy jako grupę wyrazów". Są to złote słowa; szkoda jednak, że w poprzedzających ustępach mało się do nich stosowano, i ustanowiono reguły, krępujące piszących, i nowości, które uznaniu i poczuciu większości ich — jedne stale, drugie w wielu oddzielnych wypadkach — będą się sprzeciwiały, i które przeto, zamiast być ułatwieniem, nieraz utrudniać im będą odpowiednie do celu i myśli wypowiedzenie się. Odstępstwa od podanych w tym artykule przepisów i związanych z niemi wskazówek Słowniczka kwalifikują autorowie, zdaje się, jako błędy; w zakończeniu artykułu bowiem powiadają tylko, że odstępstwo od nich w tych wypadkach, gdzie się dotychczas zwyczaj waha, niekoniecznie musi być uważane za „grubszy" błąd ortograficzny. [Tą napół tolerancyjną uwagą nie są objęte, zresztą, jak widzimy, odstępstwa zachodzące w tych wypadkach, gdzie się dotychczasowy zwyczaj nie waha, lecz jest z podanemi regułami sprzeczny].

Rzecz przytem godna uwagi, że w tymże samym ustępie, w którym wypowiedziano powyższe słowa o konieczności pozostawienia w pewnych przypadkach swobody piszącemu, służą one autorom w następującej po nich części ustępu prawie wyłącznie do użytku jednostronnego: do uzasadnienia dopuszczalności dalszego jeszcze rozszerzenia pisowni łącznej. Opierają oni na nich oświadczenie, że nie można nic zarzucić napisaniu samnasam, bokobok, wsamraz, razwraz, wetzawet, a nawet możnaby bronić pisowni noswnos, nogazanogą, rękawrękę. [Zapewne więc także ramięprzyramieniu, krokwkrok].

4, Przenoszenie części wyrazów. W artykule pod tym tytułem chodzi o dzielenie wyrazu przy przenoszeniu części do następnego wiersza. W przedmowie do broszury powiedziano, że wydanie

1933, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 27

niniejsze „wprowadza w stosunku do poprzednich, dokonywanych przez ś. p. Jana Łosia, dwa ułatwienia", z których jednem jest, iż „uproszczono system dzielenia wyrazów". (Drugiem ma być usunięcie rzekomych „trudności" w pisaniu razem lub oddzielnie).

Na czem polega to uproszczenie, wyjaśnia bliżej wstępny ustęp odnośnego artykułu. Tutaj, określiwszy najpierw reguły poprzedników mianem „karykatury ortografji", za to, że były zbyt liczne, powiadają autorowie: „Akademja stanęła na zasadzie swobody dzielenia; utrzymały się tylko te ograniczenia, które były w powszechnem użyciu".

Podano następnie reguły dzielenia. Jest ich, w rzeczy samej, niewiele: nominalnie (t. j. wedle numerów) 3, w rzeczywistości 6. Są one następujące:

„1. Nie dzieli się:

1. wyrazów jednozgłoskowych;
2. połączeń liter, oznaczających jedną głoskę (ch, sz, dź i t. d.) ;
3. dwugłosek.

„2. Jedna spółgłoska między samogłoskami należy do drugiej części wyrazu.

„3. Grupę spółgłosek między samogłoskami w środku wyrazu można dzielić dowolnie, albo całą przenieść do następnego wiersza (is-kra, isk-ra, iskra, lecz nie iskr-a)". [Co do grupy spółgłosek zaczynającej albo kończącej wyraz nie zawierają natomiast przepisy żadnego postanowienia].

„Uw. do 2 i 3. Zostawia się jednak przy pierwszej części spółgłoskę, kończącą wyraźny przedrostek; np. od-osobnić, przed-wstępny, rozstrzygnąć, naj-wcześniej“. [Warto zauważyć, że wypowiedzianemu zastrzeżeniu nie sprzeciwia się także dzielenie: przedwstępny, najw-cześniej, lecz tylko prze-dwstępny, na-jwcześniej. „Polskie przedrostki zakończone na spółgłoskę są: bez-, nad-, ob-, od-, pod-, przed-, przez-, roz-, wez-, przed bezdźwięcznemi pisane wes-. Przy zatartej etymologji, jak np. obłok, rozum, zasada nie obowiązuje; szczegóły w Słowniczku".

Z powyższych przepisów widzimy, że także i z pomiędzy tych ograniczeń, które „były w powszechnem użyciu", bardzo wiele teraz odrzucono. Niema już bowiem wśród nich żadnych przepisów, któreby wykluczały takie np. sposoby dzielenia: Hi-pparch, A-kkadowie, A-ttyla, te-nto, pa-nna, te-mperatura, dzi-śby, go-ńczy, Ba-łtyk, zme-łłszy, pa-ństwo, abso-rpcja, gdziekolwie-kbądź; wo-jsko, o-jciec, prze-jrzysty; nosi-łby, wali-łby, posze-dłby, zma-rłby; pat-rzyć, zak-rzyknąć, zab-liźnić, poch-wali; województ-wo; ch-ropawy, dź-więczny, pszczoła, k-rowa; Humbo-ldt, Przewo-rsk, ojcie-c.

Przyznać więc trzeba, że istotnie przez zredukowanie ilości przepisów do powyższych kilku nadano „swobodę dzielenia" bardzo daleko posuniętą, i że zatem głoszone uproszczenie zachodzi istotnie w bardzo wy-

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

sokim stopniu. [Naturalnie byłoby się osiągnęło największe „uproszczenie", gdyby się było ilość reguł ograniczyło do jednej: dziel każdy wyraz, jak i gdzie ci się podoba!] Dr G. Alkor.

Uwaga. W pierwszem zdaniu niniejszego artykułu (z. 1, str. 3) wyrazy: (Broszura ta) świeżo wydana... należy usunąć, gdyż druk całości z powodu obfitości materjału redakcyjnego nieco się opóźnił. (Red.).

O STYLU PSEUDONAUKOWYM.

Wielokrotnie poruszaliśmy w Poradniku sprawę wyrazów obcych, zaśmiecających potoczny język różnych dziedzin naszego piśmiennictwa. Nie trzeba, mamy nadzieję, wyjaśniać, że nie idzie nam, gdy powstajemy przeciw tym objawom, o to, by wyświecać każdą rzecz obcą, zatrzaskiwać każde okienko na szeroki świat. Każdy chyba rozumie, że tęsknota do dalekich horyzontów jest jednem z najszlachetniejszych uczuć człowieka; że kto nie chce wypaść poza nawias świata i życia, musi w tym świecie być obecnym i w życiu brać udział. Ale ten udział musi być udziałem czynnym, twórczym i jego wyrazem nie są w najmniejszym stopniu tandetne świecidełka stylistyczne, któremi tak często przyozdabiają swoje wysłowienie różni autorzy i autorkowie.

W imię czego najczęściej to czynią? W imię podniosłości, w chęci jaskrawego odcięcia zarysów swej sylwetki duchowej od tła pospolitej „mentalności" tłumów. Sposób najłatwiejszy i najczęściej też stosowany — to sypnąć tym tłumom w oczy piaskiem nieprzesianych, niezwykle i niezrozumiale wyglądających wyrazów. Niezrozumiałość onieśmiela, w tym i owym budzi respekt, nakazuje milczenie, bo z niewyraźnym przeciwnikiem trudna walka: lepiej mu dać spokój, bo niewiadomo czego chce, a jeżeli się okaże, że chciał rzeczy mądrych, to można potem się skompromitować.

W ten sposób wytwarza się pewien dystans między zwykłym rozsądnym człowiekiem a „wtajemniczonym" autorem, który w sztuczny sposób utrudnia kontrolowanie tego, co pisze i głosi. Czasem rodzi się nawet na tym gruncie specyficzny „styl naukowy".

W zasadzie myślenie naukowe, jako dążące wyłącznie do poznania tego, co jest, winno wzmagać zdolność ludzi do wypowiadania trafnych sądów o rzeczywistości. Jest bardzo niedobrze, gdy na uczuciowem podłożu pewnego rodzaju kultu „wiedzy czystej" między myślą a poznawanym przedmiotem zaczyna wyrastać las pseudo-naukowych terminów; gdy myśl, miast przenikać konkretną rzeczywistość, zaczyna się paczyć na Prokrustowem łożu sztucznych formułek.

Znamieniem myśli wykończonej, dojrzałej do tego, aby się stać siłą społeczną, jest jej jasność i prostota. Autor wypowiadający się niejasno

Î933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

29

nie ma najmniejszego moralnego prawa wymagać od czytelnika usiłowań zrozumienia jego myśli. Ileż, niestety, książek, któreby miały być w założeniu „siłami społecznemi“ — nie odpowiada u nas elementarnej zasadzie jasności i prostoty!

Oto naprzykład dzieło mające w tytule wyraz Prolegomena, wydane w Warszawie w r. 1930. Rzecz z zakresu prawa, czy też jego filozofji, więc z dziedziny mi obcej, ale tytuł Prolegomena wskazuje na to, że nie trzeba chyba szczególnych wtajemniczeń, by móc książkę czytać. Spróbujmy zatem to zrobić. Na str. 75 autor w następujący sposób wyjaśnia (przynajmniej sam to tak nazywa) „sprzeczność tendencyj ruchowych": „Dla wyjaśnienia trzeba stwierdzić przedewszystkiem, że bywa w sposób następujący. Z punktu widzenia chwili t0 i wiedzy widza W o części warunków wa czynu сa A może dokonać tego czynu w odcinku czasu T ; z punktu widzenia tej samej chwili ta i wiedzy widza W o części warunków w £ czynu cyt В może dokonać czynu c w czasie T. Tedy powiadamy potocznie: w rozumieniu częściowo poinformowanego widza w tym samym odcinku czasu T, możliwe są dwa czyny ca i cb. W ramach tego stanu rzeczy możliwe są z kolei cztery odmiany sytuacji. I-o czyny „ca i cb“ mogą być zupełnie niezależne. Już nawet jedna i ta sama osoba może, naprzykład, patrzeć na kwiat i wąchać go w dowolnym porządku czasowym, nie wyłączając jednoczesności. Tem bardziej łatwo dobrać parę działań niezależnych, jeśli ich wykonawcami mają być dwie różne osoby: w różnych kierunkach mogą jeździć po stawie dwie jednoosobowe łódki".

Kto miał cierpliwość doczytania całego przytoczonego ustępu do końca, ten nie uchroni się jednak przed odruchem zniecierpliwienia po przeczytaniu.

Dopiero po dojściu do przykładów, treść ustępu staje się mniej więcej jasną. I jednocześnie — przy sposobności stwierdzania takich faktów, jak wąchanie kwiatu i patrzenie na kwiat („w dowolnym porządku czasowym, nie wyłączając jednoczesności") lub rozmijanie się łódek na stawie — uprzytomniamy sobie całą czczość formułek, cały ich przesadzony, nikomu do niczego niepotrzebny pseudo-naukowy patos. Jest to coś w rodzaju polowania z pomocą ciężkich dział na wróble. Pisząc takim stylem, oddaje się chyba najgorszą usługę temu stanowisku, którego się broni (chyba, że to stanowisko uodporni się na ataki przez zamaskowanie, ale wówczas i siła promieniowania koncepcji spada do zera).

Nauka — to nie misterjum, ale warsztat pracy. Prawda — to nie mistyczna bogini, nie Izys zasłonięta, ale rzeczywistość czyli to, co jest. Człowiek jest jeden i rzeczywistość jest jedna. Między myśleniem t. z w. naukowem a myśleniem poprostu przepaści niema. I tu i tam dążność

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

do jasnych sądów winna być naczelnem wskazaniem postępowania. Ta dążność dyktuje troskę o styl językowy w życiu codziennem, dbałość o rzeczową precyzję reguł w podręcznikach.

Postęp nauki polega na sprowadzaniu pozornego chaosu zjawisk do pewnych prostych zasad.

Jasność i prostota są świadectwem osiągnięć myślowych i dążenie do jasności i prostoty winno przenikać naukę o języku od góry do dołu — na wszystkich jej szczeblach.

Że nie zawsze tak bywa — o tem może kiedy indziej.

W. Doroszewski.

Z GWARY WIELKIEJ POLITYKI.

Jedną z dziedzin, które w szczególnie niebezpieczny sposób pstrzą nasz język cudzoziemszczyzną, jest polityka zagraniczna. Niebezpieczeństwo tu jest duże dlatego, że ta dziedzina siłą rzeczy jest bardzo narażona na wpływy obce, a niema w niej niestety umyślnej komórki, któraby pracowała nad udostępnianiem przeciętnemu czytelnikowi polskiemu coraz nowych, coraz bardziej górnolotnych wyrażeń obcych przez zastępowanie ich polskiemi odpowiednikami.

To też nawet w wypadkach, gdzie język polski ma odpowiedniki od wieków istniejące i powszechnie znane, język dyplomatyczny często je wypiera zapomocą wyrazów obcych, a bezkrytyczna prasa szybko rozpowszechnia.

Uderzającym przykładem tego jest wspomniany przez p. prof. J. J. Boguskiego w zeszycie 9/10 „Poradnika Językowego" Związek Narodów, użyty w przekładzie traktatu Wersalskiego, ale szybko zmieniony niewiadomo poco na Ligę Narodów.

Ale i sam traktat. Czyż gorszy byłby polski układ? Nie jest przecież mniej dokładny od francuskiego traité, który oznacza przedewszystkiem rozprawą a dopiero potem próbowanie i układ dwu stron.

Układ o mniejszym zakresie nazywa się u nas konwencją. Jakgdyby nie było odpowiednich wyrazów polskich. I to nie nowotworzonych ale znanych z historji, z naszych stosunków z sąsiadami. Przecież zawieraliśmy pokoje, umowy i ugody.

Idziemy po linji najsłabszego oporu — używamy określeń francuskich, trochę niby spolszczonych. Przymierze mocarstw zachodnich nazywaliśmy Koalicją albo Ententą, a dziś się tych wyrażeń nie używa, ponieważ i pojęcia samego już niema.

Petite Entente przerobiliśmy na Małą Ententą, choć takie proste byłoby Małe porozumienie, tak zresztą zwane przez swoich członków, (Malá Dohoda, Mali Sporazum, Mica Intelegere), wobec czego niema nawet tego usprawiedliwienia, żeśmy zachowali nazwę oryginalną.

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

31

Często czytamy o arbitrażu, nieagresji, agrément, choć tak łatwo byłoby użyć rozjemstwa, nienapadu czy nienapadania, zgody czy przyzwolenia.

Ciągle się komunikuje, lansuje i dementuje, coraz bardziej wchodzą do języka ogólnego pourparlers, negocjacje i rzekomo bardziej polskie pertraktacje (pourparlers w sprawie kupna majątku, pertraktacje z dorożkarzem).

Przychodzą pakty, kowenanty, które ogół powtarza a mało kto rozumie. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy coraz więcej mówili „po francusku", — a francuszczyzna to, parafrazując Górnickiego „Bóg wie, jaka będzie", —- a coraz mniej po polsku, ale też coraz mniej będziemy się wzajemnie rozumieli.

Zdaje się, że największą możność zaradzenia temu miałoby nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w którem prócz znawców polityki, dyplomacji i prawa międzynarodowego, prócz obrońców różnych niejako materjalnych spraw polskich winni się znaleźć obrońcy języka, jednej z sił rozpędowych naszej kultury. Józef Rossowski.

Z GWARY ŻEGLARSKIEJ.

Nasza literatura wodna, dotycząca zwłaszcza morza, w ostatnich latach wzrasta: mnożą się z tej dziedziny artykuły, rozprawy, opisy, wreszcie utwory powieściowe w oryginałach i przekładach. Ale autorowie polscy, ogłaszający podobne prace, z nielicznemi wyjątkami, nie ujawniają znajomości naszego słownictwa wodnego i uważają odpowiednie studja za zbyteczne. Do tych nielicznych wyjątków należą: Jan Lemański ze swoim przekładem dzieła Conrada „Murzyn z załogi Narcyza" oraz Józef Birkenmajer, który przyswoił naszemu piśmiennictwu między innemi R. Kiplinga „Captains Courageous".

W „Kur. War." z dn. 6.XII. r. ub. ukazał się, artykuł „Nowoczesna saga morza", pióra p. I. G. Niewiele on mieści materjału technicznego, ale szczególnie rażą w nim nazwy: sztorm i szkwał, trącące wyraźną ruszczyzną a dość, niestety, rozpowszechnioną wśród naszych inteligentniejszych marynarzy. Gdyby p. I. G. obcował z ludem nadmorskim lub wodniakami na Wiśle, przekonałby się, że burzę zowią oni nie „sztormem", lecz szturmem. Nazwa ta, zapożyczona bezpośrednio z niemieckiego, istnieje w polszczyźnie conajmniej od XVI-go wieku, jak dowodzą „Flis" Klonowicza i „Droga do Szwecji" A. Zbylitowskiego. O „szturmie" i „szturmaku" na Wiśle wspomina również mój „Sł. Ryb.-Żegl. i Szkutn." (Poznań, 1930). Nazwie zaś „szkwał" odpowiadają terminy, utarte wśród naszych spławników: szaruga, wiatr

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

szarugowy. Linde poucza: „szarga morska'1 = ‘burza, nawał’ i przytacza tekst W. Potockiego: „Łódź moja żadnej szargi i żadnej nie boi się burzy". Ściślej objaśnia ten termin mój słownik, o którym wspominam wyżej: „wicher na wodzie, zrywający się chwilami z większą siłą, silny wiatr niejednostajny". Nazwa ruska szkwał to ang. squall, niem. ‘Windstoss’. Żałować wypada, iż Słownik War. nie ostrzega przed ową obcą formą i popiera ją cytatą z pism Micińskiego, który tu zawodzi. Oprócz tych dwuch wyrazów, które należy stanowczo wykreślić z języka literackiego, p. I. G. stosuje jeszcze inne formy, budzące zastrzeżenia. Mówi np. „kuter pilotowy", zam. retmański, gdyż retman oznacza wyłącznie przewodnika statku wodnego („pilot" może być i na statku powietrznym) a znany jest w języku od wieków (już Wujek wspomina o „rotmanach morskich", p. Linde). W ostateczności od „pilot" możemy uformować krótszy przymiotnik pilocki (jak mamy: kandydacki, prałacki, deputacki i t. p.). Podobnież zamiast form angielskich „Yacht-Club" i „yachtsman" należałoby używać w tekście polskim: Jachtklub (brzmienie ustalone) oraz jachtsmen (anal, dżentelmen, sportsmen, miczmen == podporucznik okrętowy, ros. miczman, ang. midshipman). I jeszcze jedno: podróż statku spławnego zowie się w języku naszych ludzi wodnych pospolicie „ryzą" albo „pływanką“, rzadziej „kursem". Bolesław Ślaski.

Z powodu wyrazu szkwał.

Wyraz szaruga tylko częściowo odpowiada znaczeniem wyrazowi szkwał. Jak objaśnia p. Ślaski, szaruga jest to „wicher na wodzie, zrywający się chwilami z większą siłą, silny wiatr niejednostajny". Tymczasem szkwał jest to wyraz, który znaczy 'nagły poryw silnego wiatru’; zbliżanie się szkwału na gładkiej wodzie, na rzece lub jeziorze śledzić można po szybko posuwającem się marszczeniu się powierzchni wody. Dokładnie oddaje to znaczenie niem. Windstoss (który to wyraz natomiast nie znaczy 'silny wiatr niejednostajny’). Odpowiednikiem znaczeniowym francuskim, również dokładnym, jest wyraz grain (w języku morskim). Na przeszkodzie zastąpieniu szkwału szarugą stoi jeszcze i to, że w języku potocznym szaruga używane bywa najczęściej w znaczeniu ‘zawiei, niepogody, słoty’ (szarugi jesienne), czyli jako nazwa takiego stanu atmosferycznego, którego wiatr jest tylko jednym ze składników.

Nie idzie mi tu o obronę używania wyrazu szkwał, tylko o podkreślenie, że szaruga nie odpowiada mu dokładnie. Przyznaję, że szaruga jest wyrazem ładnym, zharmonizowanym z krajobrazem wiślanym i częstym nastrojem Bałtyku. Wątpię jednak, czy się mówi wśród wodniaków „nadleciała szaruga“ w znaczeniu, w jakiem można powiedzieć

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

33

„nadleciał szkwał“: o ten właśnie odcień wyraz szaruga jest od szkwału odmienny.

Forma Jachtklub nie jest ostatecznie ustalona: nazwa Yacht-Klubu Polski na blankietach tego klubu pisana jest przez y.

W. D.

ROZTRZĄSANIA.

1. Przysłówki w funkcji przymiotników.

W żywej dyskusji, jaka się rozwinęła na posiedzeniu Warsz. Tow. Nauk. w dniu 30 stycznia r. b., poświęconem omówieniu Pisowni Polskiej (IX i X wyd. Ak. Um. w Krakowie), poruszono między innemi także sprawę przysłówków, określających rzeczownik. Punktem wyjścia stało się tu określenie jakoby w wyrażeniu ból nie do wytrzymania zwrot nie do wytrzymania miał „wyraźne znaczenie przysłówka".

W istocie, ponieważ określenie bólu odpowiada tu na pytanie jaki?, więc, ściśle biorąc, ma ono znaczenie przymiotnika. Zaszło w przepisie zapewne niedopatrzenie, którego psychologiczne przyczyny są dość interesujące.

W języku polskim częściej, niż się zrazu przypuszcza, spotykamy się z używaniem przysłówków w charakterze przydawek. Mamy utarte i powszechnie używane zwroty:

zamiary na jutro, suknia do twarzy, ból nie do wytrzymania, rzecz nie do wiary, podczas zabaw towarzyskich każe się uczestnikom zabawy mówić trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy od rzeczy.

Pospolicie też mówimy i słyszymy o bigosie na gorąco, jajach na twardo, rybie po żydowsku, sznyclu po wiedeńsku, o przyjeździe z daleka, wyjeździe na krótko i t. d.

Wyróżniamy tu łatwo skostniałe lub żywe formy rzeczowników albo przymiotników w przypadku zależnym w połączeniu z odpowiednim przyimkiem.

Częste są też w mowie potocznej takie wyrażenia jak:

służąca do wszystkiego, chłopak do niczego, kobieta niczego, chłopiec serjo, panna tak sobie, uczony na niby, uciecha nielada, sprawa bez ale, typ ni to, ni sio, gra na ostro, robota na nic, na jechał sęk, zebranie ad hoc, pan z przeciwka, kobieta owszem, ludzie stamtąd lub stąd, wyjazd na zawsze lub na tymczasem i t. d.

Wśród ostatnio wymienionych zwrotów znajdujemy rdzenie zaimkowe w formach różnych przypadków (w — tymczasem połączenie zaimka i rzeczownika); w niektórych z łatwością rozpoznajemy formę przypadku rzeczownika, w innych trudniej się jej doszukać, ponieważ wprowadzamy tu przysłówek w postaci już oddawna skostniałej. Wszelki po-

34

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

dział tych wyrażeń będzie z dzisiejszego punktu widzenia dość zewnętrzny i trudny do konsekwentnego przeprowadzenia, zwłaszcza, że mamy takie przysłówki czy wyrażenia przysłówkowe, w których rzeczowniki wytworzyły bliższą całość z zaimkami (tymczasem), wykrzykniki właściwe z rzeczownikami np. w olaboga V o, dla Boga, skąd też praca na olaboga, albo znów strzał na chybił trafił.

Używanie przysłówków i wyrażeń przysłówkowych w roli przydawek naogół łatwe do wytłumaczenia. Tak jak możemy powiedzieć plany na przyszłość — tak samo zamiary na jutro (gdzie również występuje dawny rzeczownik jutro, dziś odczuwany jako przysłówek, w formie biernika z przyimkiem na). Z łatwością też możemy zastąpić wyrażenie na jutro przymiotnikiem jutrzejszy. Również suknia do twarzy znaczy tyle co suknia twarzowa 1), rzecz nie do wiary — to prawie to samo co rzecz niewiaro godna, mówić rzeczy od rzeczy — to mówić rzeczy niedorzeczne i t. d. Wszędzie też wyrażenia przyimkowe, odnoszące się do rzeczowników, rozumiemy jako pewne uproszczenia, skróty dłuższych nieco zwrotów, w których określenia te odnoszą się do imiesłowów czy przymiotników: zamiary na jutro = zamiary, układane na jutro, suknia do twarzy — suknia pasująca do twarzy. Zupełnie tak samo bigos na gorąco — bigos, podany na gorąco, jaja na miękko, czyli ugotowane na miękko, przyjazd na krótko — krótko trwający czy krótkotrwały.

Nie sprawia też trudności wyjaśnienie wyrażeń ludzie stamtąd, co właściwie może znaczyć tyle co ludzie z za oceanu czy z za gór albo z sąsiedniej wsi — w przeciwieństwie do ludzi, pochodzących stąd-, można też przysłówki stąd, stamtąd zastąpić przymiotnikowemi formami: tutejszy, tamtejszy.

W wyrażeniu kobieta niczego przysłówkowo użyte niczego można zastąpić rzadziej coprawda używanym, ale napewno istniejącym przymiotnikiem niczegowata  2). Zwrot kobieta owszem jest także używanym w wesołym i niefrasobliwym tonie skrótem znacznie dłuższego określenia. Zarówno niczego, jak i owszem, w powyższem znaczeniu używane są najczęściej jako orzeczniki z posiłkowem jest.

Znacznie mniej dziwi nas stosowanie przysłówków czy wyrażeń przysłówkowych jako przydawek przy rzeczownikach odsłownych czy też oznaczających czynności lub stany. Rzeczowniki takie jak np. jeżdżenie, wyjazd, jazda, powrót i t. d. są ze względu na treść czasownikami, a tylko forma ich zewnętrzna każe nam je zaklasyfikować do imion. Stąd

1) Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, że wyraz twarz oznaczał niegdyś całą postać (twór), nie zaś tylko pewną jej część; podobną zmianę znaczeniową spotykamy we franc, wyrazie figure.

2) Przymiotnik zresztą, jak i poprzedni, twarzowy, używany w pewnych tylko kołach.

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

35

też z powszechnie używanych zwrotów wyjechać na zawsze lub na tymczasem, przenosimy te same określenia i na wyjazd na zawsze lub na tymczasem; gdy ktoś pracuje na olaboga, to mówimy i o jego pracy na olaboga.

W ten sposób należy też tłumaczyć ciekawe zwroty językowe, występujące w niektórych gwarach. W dialekcie łowickim np. ogromnie rozpowszechniony jest zwyczaj mówienia bardzo wilgoć jest, bardzo mróz, bardzo ciżba, bardzo spowiednik i t. d.1).

W tych połączeniach rzeczowniki wilgoć, mróz są znaczeniowo bardzo bliskie wyrażeniom wilgotno czy mokro, mroźno czy zimno. Nawiasem mówiąc, wyrazów zimno i gorąco dziś używamy w dwu znaczeniach: przysłówkowem i rzeczownikowem np. jest zimno, gorąco// panują wielkie zimna, gorąca, a w jęz. franc, ten sam wyraz froid jest i rzeczownikiem i przysłówkiem. Rzeczownik ciżba to dawna nazwa czynności od czasownika cis(k)-nąć, która znaczyła mniej więcej tyle co ściskanie, ścisk (tak jak strzelba dawniej znaczyło strzelanie); spowiednik zaś jako nazwa osoby działającej zbliża się znaczeniowo do imiesłowu spowiadający. We wszystkich tych przykładach wyrazy określane są tylko formalnemi rzeczownikami, pod względem znaczeniowym zaś zbliżają się do przysłówków lub czasowników, przy których określenia przysłówkowe są zjawiskiem normalnem.

Nie wyliczyłam tu jeszcze wypadków, gdzie przysłówki prawie, niby, jakby określają bliżej rzeczowniki, do których się odnoszą np. prawie dziecko lub prawie śmierć, niby złość, jakby płacz i t. d. Odpowiedniki takich wyrażeń spotykamy również w wielu innych językach2), a powstanie ich tłumaczy się podobnie, jak w poprzednio omówionych zwrotach.

Rozpatrzenie powyższego materjału językowego prowadzi nas do wniosku, że rolę określeń przyrzeczownikowych spełniają nietylko części mowy odmienne, jak przymiotniki, zaimki, liczebniki, imiesłowy oraz rzeczowniki w mianowniku lub w przypadkach zależnych, lecz również przysłówki, wyrażenia przysłówkowe a nawet wykrzykniki t. zw. pochodne (np. olaboga). Oczywiście, zachodzi tu przejęcie właściwej funkcji przymiotnikowej przez przysłówki i zwroty przysłówkowe.

Halina Koneczna.

1) Materjał zebrany w Pr. Fil. t. XIV, str. 341 w pracy p. t. „Dialekt Księstwa Łowickiego", Co do samego zjawiska por. recenzję tejże pracy, napisaną przez prof. Doroszewskiego. Pr. Fil. t. XV, str. 386.

2) Patrz L. Hjelmslev: „Principes de grammaire générale". Kopenhaga, 1928, str. 152, oraz B. Delbrück „Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermahischen Sprachen". В. V. Syntax. Strassburg, 1900, str. 221.

36

PORADNIK JĘZYKOWY 1933, z. 2

2. Pochodzenie wyrazu „babsztyl",

W zeszycie lutowym Poradnika z r. ub. p. Stanisław Westfal zaznacza między innemi, iż według Sł. Etym. prof. Brücknera, babsztyl jest złożeniem: baba + s(z)tylać „kuleć". Wzmianka ta wymaga uzupełnienia, ponieważ autor słownika na str. 9 pisze p.p. Baba: „babsko, babsztyl (w różnych odmianach) zgrubiałe", a na str. 48 p. p. Bukszpan: „buksztele, buksztyl (wedle tego i babsztyl, urągliwe?)". Jakkolwiekbądź rozwiązanie zagadki jest niedość jasne i wymaga nowej próby. (Zob. uwagę prof. Doroszewskiego w „Monografjach Słowotwórczych", Pr. Fil. XIV, 83).

Linde obok babsztyla zamieszcza formy: babstel, bab sztych i babsztrych, objaśniając „przeklęte babsko" i podając tekst z XVIII wieku: „Bodajżeś oniemiała, babsztelu!“ Sł. Gw. Pol. Karłowicza notuje jeszcze odmiankę babsztur z Galicji Wschodniej.

Otóż taka forma babsztych naprowadza na myśl, że może to pochodzić od wyrazu niemieckiego o podobnym charakterze Weibsstück.

Posługuje się tą niemiecką nazwą Linde w objaśnieniu np. wyrazów: kobyla i szkaradnica, a podaje ją również Mrąga. Podobne zapożyczki do połajanek to huncfot albo szelma. Nadmieniam, że na wzór formy babsztal powstał wyraz żabsztal, zamieszczony w Sł. Gw. Pol. a wyjęty z pism Barącza (Tarnopol, 1866).

B. Ślaski.

(Genetyczny związek formy babsztych z nm. Weibsstück wydaje się możliwy. Oczywiście w wyrazistych nazwach tego typu trudno o regularność formacji: zawsze możliwe są doraźne wykolejenia czy przekręcenia). Red.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Obchodzą raz tu, raz tam — Dzień katolicki. Dlaczego nie Zjazd Katolicki? Przejęte to z niemieckiego, ale u Niemców Tag znaczy nie tylko dzień, ale i obrady, — Niemiec może tagen, ale my dniować nie możemy. Co Wy na to powiecie?

Tym, którzy mową swoją wyróżnić się chcą od pospolitego ludu, bardzo dogadza narzędnik celem zamiast dla lub aby z jakimś bezokolicznikiem. Urzędowa niemczyzna rada się posługuje swojem zwecks, ale u nas celem jest to, do czego się mierzy, lub ku czemu się zamierza dojść. Podobnie wyrugowało niemieckie letzthin (w znaczeniu ‘unlängsť) nasze dobre niedawno i piszą ni stąd ni zowąd ostatnio. I diesjährig niemieckie biorą gazety skwapliwie, a mają swoje latosi. Ale nie! To idzie w kąt, a na jego miejsce sadzają tegoroczny. Co powiecie o takiej gospodarce w języku? Czy jest ona mądra? Ks. F. S., Poznańskie.

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

37

(Rz) Co do pierwszego punktu, to, jeśli ów dzień ma być istotnie zebraniem, zjazdem i t. d., jest zupełna racja. Ale zważyć trzeba, że ów dzień może też oznaczać istotnie dzień, wyznaczony na uroczystości czy na dysputy katolickie, jak mamy dzień pokuty, dzień oszczędności, dzień matki, dzień Bastylji; w tym sensie mógłby być i dzień katolicki. Idzie więc o to, co właściwie chce się wyrazić.

Co do drugiego punktu, to niepodobna się na taki pogląd zgodzić bez zastrzeżeń. Język jest organizmem żywym: jedne wyrazy się starzeją, umierają, inne się rodzą, nabierają barwy, zgoła się nie troszczą o to, że w czasie przejściowym mogą kłuć uszy bardziej zachowawcze.

W ten sposób wyraz cel, zrazu przez swój miejscownik w celu, a następnie przez narzędnik celem podążył ku temu, by stać się niejako przyimkiem; mieliśmy dla osiągnięcia chwały, równołegle w celu osiągnięcia chwały; dzisiaj już mówimy celem zwalczenia, celem sprzedaży, celem zysku. Prawda, nieoswojony jest jeszcze ów nowy „przyimek“ z nową swą rolą: narazie łączy się przeważnie z rzeczownikami odsłownemi lub rzeczownikami, zastępującemi takie formacje odsłowne, ale maluczko, a stan posiadania może rozszerzyć. Być może, że celem zrodziło się pod wpływem niemczyzny — ale to jeszcze nie powód, żebyśmy niczem nierażący twór, z własnych pierwiastków powstały, wyklinać mieli z języka. Mają Niemcy zwecks, ale mają i für; również możemy i my pozwolić sobie na celem i dla. Wątpię też, aby ktoś, kto powie od czasu do czasu celem, miał się wyrzekać niezastąpionego w wielu razach dla.

Zupełnie to samo powiedzieć można o przyimku poza, używanym według dr. Alkora (Poradnik J. z. 1, str. 6) przez „modnisiów" i zabijającym jakoby dotychczasowe prócz i oprócz. Takie twory żyć mogą obok siebie bez obawy, — obfitość środków wysłowienia jest bogactwem języka. One to tworzą — styl. Nie umrze i chociaż, obok mimo to, choć sz. red. Irzykowski już je celebrował na cmentarz.

Co do ostatnio, to chociaż sam wolę jeszcze zwroty ostatnim razem i w ostatnim czasie, bałbym się tego potępić; jest to przejaw ekonomji językowej; komu o nią idzie, ma ją prawo bez obrazy języka stosować; nie tamuje tem przecie swobody wysłowienia estetom językowym.

Łączenie przymiotnika tegoroczny koniecznie z niemczyzną nie jest uzasadnione; mamy tego roku, więc łatwo przejść do tegoroczny; taki sam on dobry, jak i tegoczesny. Wyraz latosi do języka literackiego nie wszedł, — jest to wyraz ludowy i wątpliwe, czy dałoby się go teraz „udostojnić".

38

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

SZABLONY STYLISTYCZNE.

W podmiejskim autobusie. Po obu stronach przejścia w środku autobusu fotele rozmieszczone są w ten sposób, że każdy fotel bliższy przejścia cofnięty jest wstecz w stosunku do fotela stojącego przy oknie: zamiast prostego rzędu foteli tworzy się linja łamana. Zastanawiam się nad zaletami i wadami takiego rozmieszczenia. Mój sąsiad, kresowiec, około 50-ciu lat, tłumaczy mi: „a to, widzi pan, wygodniej dla tych, co obok siebie jadą. Jeszcze teraz nic, ale latem, jak wejdzie jakaś dama, rozsiądzie się, gorąco, a tu człowiek całem ciałem się opiera. A tak, jak fotel cofnięty, to już się nie da uskutecznić".

Dla mówiącego cały zwrot: nie da się uskutecznić jest nabytkiem świeżym, czemś, co mu się wydaje zapewne książkową polszczyzną. Osłuchał się ze zwrotem w urzędzie, ale nie odczuwa jego właściwych odcieni. Myśl jego nie wyraża się samorzutnie, ale czepia się przy okazji gotowych szablonów, co wywołuje nieporozumienia. Słyszałem kiedyś w pociągu: „Opowiem pani przygodę. Spotykam kiedyś, tak ad hoc, mojego kuzyna porucznika"... Zagadnienie stylu nie jest zagadnieniem abstrakcyjnem. Styl to człowiek — powiedzenie równie znane, jak prawdziwe. Jw.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Na kresach mówią tyle samo (z. tyleż); czy to nie błędne?

(Rz) Jest to upodobnienie do to samo, takie samo, tak samo. Literackie to nie jest; jeżeli jednak weszło gdzie na stałe w użycie, to błędem tego nazwać nie można: ma takie samo prawo do życia, jak tak samo (i tu, i tam przysłówek; w to samo — samo jest zaimkiem).

1. Jako taki — czy to nie germanizm?

(20/33 S. W., Boguszyce)

(Rz) Jak kto woli: może to być ais sole her, może być comme tel. Po polsku będzie zupełnie dobre, jeżeli stosuje się do przymiotnika np. most jest chwiejny i jako taki wymaga naprawy; jeżeli jednak wiążemy zwrot z rzeczownikiem, np. most, jako taki, musi być pewny — to istotnie ulegamy wpływowi obcemu. Odpowiednikiem rzeczownika może być tylko zaimek ten, nie zaś taki. Niestety, nasi uczeni, szczególnie filozofowie i psycholodzy, nie mogą się z tem pogodzić: dla nich nawet Bóg, jako taki, rządzi światem; jaki? — narzuca się pytanie. Po polsku potrzebne tu omówienie w rodzaju: sędzia, jako sędzia, powinien być niezależny, albo: sprawa w swojej istocie jest prosta, albo: projekt sam przez się jest pożądany; topienie tego wszystkiego w jakiejś mechanicznej formułce jako taki nie wzmaga ani wyrazistości stylu, ani jego piękna.

1933, г. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

3$

1. Starsze, młodsze klasy — rusycyzm?

(Rz) Rusycyzm — to może za wiele; na podobieństwo starszych roczników w wojsku, możnaby i o starszych klasach mówić. Istotnie jednak, tak się utarło, że my wolimy klasy wyższe, Rosjanie — starsze; z równem jednak prawem gotów kto twierdzić, że wyższe klasy — to germanizm.

1. Zostać się w domu — rusycyzm?

(Rz) Zarówno Linde, jak i Sł. Warsz., żadnej różnicy między zostać i zostać się nie czynią, choć podają nierównie więcej przykładów na zostać. Wyraz należy do tego samego typu czasowników, o których pisał prof. Szober w ostatnim zeszycie Poradnika. Rusycyzmu tu niema, choć może wpływ rosyjski, istotnie, utrwalał u nas formę zostać się.

1. Wskazać na co, pokazać na kogo — rusycyzm?

(Rz) Nie, proszę Pani; jest to tylko nieco wyrazistszy sposób mówienia. Nie jest owo na w większości wypadków potrzebne, ale np. wskazać w znaczeniu zwrócić czyjąś uwagę na co jest wyraźniejsze z na, np. wskazano mu na skutki takiego postępowania.

1. Czy nie jest błędem zwrot napotkać na przeszkodę?

(Rz) Jest to zwykłe upodobnienie składniowe do bliskiego znaczeniowo natknąć się na przeszkodę. Takie upodobnienia są częste w języku i chociaż w staranniejszym stylu ich unikamy, ale za błędne je poczytywać byłoby za wiele, chyba, że zwyczaj językowy rozstrzygnął inaczej. Któż dziś poczyta za błąd módl się za nami? — a przecie mówi się normalnie modlić się za kogoś, a nie za kimś. jest tu upodobnienie do rządu czasownika prosić za kim, wstawić się za kim, (jeżeli nawet wprost nie do łacińskiej formuły ora pro nobis). Do tej samej kategorji zwrotów należy śledzić za kim — iść za kim trop w trop, — skarżyć się do kogo — zwrócić się do kogoś ze skargą, — radzić się o co — prosić o radę, — wątpić w co, gdzie znowu pociągnęła antyteza wierzyć w co; (jako przykłady przytaczam umyślnie te zwroty, o które radzą się czytelnicy w innych zapytaniach). Jak daleko iść można w takich upodobnieniach bez obawy tworzenia dziwolągów, rozstrzyga tylko wyczucie językowe; mogę np. powiedzieć z niepokojem śledziłem za nim oczyma albo lekarz śledzi za przebiegiem gorączki, ale policja śledzi za złodziejami — będzie już nie na miejscu; tak samo napotkać na przeszkodę jest jeszcze znośne, ale napotkać na wilka byłoby już niemożliwe.

1. Dwadzieścia jeden marek czy dwadzieścia jedna marka?

(Rz) Tylko dwadzieścia jeden marek. Liczebnik jeden w takich połączeniach skostniał niejako, stał się reprezentacyjnym dla

40

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

wszystkich rodzajów. (Szober, J. P. VII, 129). Ci, co rzekomo dla logiki wiążą z nim w rodzaju określany rzeczownik, zapominają, że obrażają tę samą logikę, łącząc istotną mnogość przedmiotów z ich pojedynczą liczbą gramatyczną. Tu zresztą nie tyle o jakieś prawo idzie, ile o uświęcony zwyczaj językowy: język rosyjski np. ustalił to samo właśnie na odwrót i pod jego to wpływem skręcamy do dwudziestu jednej marki.

1. Czy prawidłowe są nazwy Polska Agencja Telegraficzna, Pocztowa kasa oszczędności i t. d.? Czy w składni polskiej rzeczownik nie powinien być na pierwszem miejscu? Czy to nie spadek po tytułach i szyldach rosyjskich?

(Rz) Takby było, gdy idzie o dwuwyrazowe nazwy: Polska Nafta, Polski Fiat — to właśnie niepolskie nazwy. Jeżeli jednak tytuły są wielowyrazowe, to ze względów czysto estetycznych, rzeczownik zajmuje zazwyczaj środkowe miejsce, np. Polska Akademja Umiejętności.

1. Czy dobry jest wyraz wykładowca?

(Rz) Nie szczęści się zbytnio u nas temu rzeczownikowi: Linde znał tylko wykładacza (co prawda, w innem nieco znaczeniu, interpretatora), Słownik Warszawski ma wykładowiec, w praktyce uciera się z trudem wykładowca, a często słyszymy i wykładający, uzgadniając to wszystko najchętniej w prelegencie, jeżeli idzie

1. odczyt, lub gubiąc się w wyborze, jeśli idzie o wykłady. Cóż z tego wybrać, skoro najwłaściwszą postać wykładca wiążemy znaczeniowo raczej z innego rodzaju wykładaniem (np. pieniędzy)? Wykładowca powstało na wzór takich wyrazów, jak hodowca, naśladowca, zawiadowca pochodzących od czasowników na ować; wykladowiec jest wyrazem słownikowym, nie używa go nikt. Stąd chyba wniosek, że najlepszy jest wykładający, ale oczywiście i wykładowca, jako utarty już do pewnego stopnia, ma też prawo bytu.
2. Dlaczego niepożyty jest właściwszy od niespożytego?

(Rz) I jedno, i drugie jest dobre, ale w różnych nieco znaczeniach. Spożyć w tem znaczeniu, to tyle, co zużytkować, zniszczyć przez użycie, pożyć zaś w dawnym języku — to zmóc, pokonać; stąd niespożyty znaczy niezniszczony, odporny, a niepożyty — niezwalczony, niezmożony; podobieństwo znaczeń zbliża wyrazy do siebie

i często je podstawiamy jeden za drugi. Ponieważ jednak spożyć ma i znaczenie zjeść, więc lepiej jest czasem, aby nie wywoływać kalamburów, uciec się do niepożytego np. niepożyta energja, ruiny niepożyte przez czas.

1. Czy dobry jest wyraz mocarny?

(Rz) Jest to rzadszy przymiotnik, związany z mocarzem, — oznacza

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

41

wyższy stopień mocy. Moc może być i nadwątlona, mocarność zawsze tęga, krzepka.

1. Za wyjątkiem — brzydki rusycyzm?

(Rz) Rusycyzm? — może, ale nie koniecznie; kto inny może powiedzieć, że z wyjątkiem to germanizm... Linde znał tylko formę wyjąwszy, stąd jakby posmak pewnego zastrzeżenia, jak w za pozwoleniem, za biletem; jednak to niewiele mówi: dziś wyrażenie jest błędne; mówi się: z wyjątkiem.

1. Dni czy dnie?

(Rz) Właściwą formą jest dnie, utarło się jednak już od wieków dni, (a nikt chyba utrzymywać nie będzie, że i to rusycyzm?). Forma dnie jest bardzo rzadka; została np. w zestawieniu dnie i noce, na co wpłynęło upodobnienie końcówek, również spotyka się niekiedy w poezji; w tydzień utrzymała się na stałe (tygodnie); mówimy też stale we dnie (pisane przez Akademję osobno, choć tuby się można z większem prawem dopatrywać przysłówkowego zrostu, niż gdzie indziej).

1. Dwie, trzy wsi czy wsie?

(Rz) Pierwotna forma była tu wsi, tak, jak np. kości, pieśni. Od wieków już jednak trwa proces upodobniania się tej formy do mianowników wyrazów, kończących się na a z poprzedzającą miękką, jak wieża, dusza; dawniej mieliśmy nawet te twarzy, te nocy — dziś twarze, noce, straże, dłonie, kiście, skronie i wiele innych; niektóre wyrazy są w stanie przejściowym i dlatego mają obie formy, — należą do nich np. wieś, oś, garść, postać i inne.

1. Czy pojęcia ilość i liczba mogą się wzajem wymieniać?

(W. A., Pomorze)

(Rz) Ustalili niby prawowierni puryści, że liczba jest wynikiem liczenia, ilość — mierzenia, że możemy tedy mówić o ilości mąki w skrzyni, ale tylko o liczbie gruszek w worku. Co do liczby w zastosowaniu do liczenia niema wątpliwości: liczba wody byłaby nonsensem; ale co do ilości, to ograniczenie jest, zdaniem mojem, zgoła chybione. Jeżeli pytamy ilu żołnierzy jest w pułku? jeżeli mówimy o ilościowym stosunku dwu grup, o nieprzeliczonych ilościach nacierającego wroga, — to czemuż mielibyśmy się obawiać np. ilości mieszkańców w mieście? A więc, liczba mieszkańców albo ilość mieszkańców, chociaż tylko ilość energji.

1. Czy zwroty podał się na sekretarza, podał się o zaliczkę są poprawne?

(K. J., Lublin)

(Rz) Najzupełniej. W pierwszym mamy tylko skrót podał się (= złożył ofertę) na stanowisko sekretarza (bo wstępuje się na stanowi-

42

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 2

sko), — w drugim mamy o, bo znaczy to prosił o zaliczkę, a więc stosujemy rząd ten sam. Samo podać się w tem znaczeniu jest równoznaczne ze zwrotem kazać się zapisać.

1. Słyszałem niedawno w odczycie dra Dąbrowskiego o większej umieralności pracujących kobiet w stosunku do umieralności pracujących mężczyzn. Czy to potrzebny nowotwór?

(36/37 K. L., Warszawa)

(Rz) W języku ogólnym — niepotrzebny; śmiertelność wystarcza. Jeżeli jednak w języku zawodowym lekarz dla jakichś powodów potrzebuje te pojęcia zróżnicować, to dziwić się temu nie można. Wyraz utworzony jest zupełnie prawidłowo i nie razi.

1. Spójrz — spójrz — spojrzyj?

(Rz) Pierwotna forma była poźrzy, ale rozkaźniki takie nie utrzymały się: albo je skracano przez odrzucanie końcowego i (y), albo przez analogję do innych rozszerzano przez j (ciśnij, weźmij). W formach skróconych o przeważnie zwężano na ó (łowi — łów, łoży — łóż, robi — rób, choć np. zostało chodzi — chodź, toczy — tocz i t. d.). W ten sposób od spojrzeć będzie spojrzyj i spójrz. (Ciekawy jest w tych skróconych rozkaźnikach czasownik wziąć: mamy tu obok rozszerzonej formy weźmij, częstszą formę weź, gdzie m końcowe odpadło, a z pnia pozostało tylko wspomnienie w postaci miękkości ź).

1. Skąd się wziął wyraz cywil i czy ma prawo obywatelstwa w mowie?

(W., Warszawa)

(Rz) Wyraz ten używany jest w dwu znaczeniach: osoba cywilna (głównie niewojskowa) i stan cywilny, a w przenośni — ubiór cywilny (np. pan w cywilu). Powstał on w gwarze koszarowej pułków galicyjskich b. armji austrjackiej, zasilanej, jak wiadomo, systemem rekrutacji terytorjalnej, narodowościowej. Słownik Warsz. cytuje wyraz z Gawalewicza i Sewera (Maciejowskiego), ale spopularyzowany został on głównie podczas wojny przez Legjony (często w znaczeniu żartobliwem) i umocniony w wojsku naszem przez wcielonych do niego żołnierzy, o których wyżej; z wojska rozpowszechnił się po całej Polsce. W mowie staranniejszej debitu nie zyskał, — pozostaje nadal wyrazem gwarowym zarówno u nas, jak i w miejscu poczęcia. I słusznie: brzydki to germanizm.

OD REDAKCJI.

Licznych Czytelników, którzy bezimiennie przysyłają nam do redakcji różne uwagi językowe, jeżeli chcą, byśmy uwagi te omawiali, prosimy

1933, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

43

o nazwiska, anonimów bowiem uwzględniać nie możemy; również

i o adresy, gdyż niejeden szczegół nadaje się raczej do załatwienia listem. Nazewnątrz zapytania podcyfrowywać możemy inicjałami lub w dowolny wskazany nam przez piszącego sposób.

Dla uniknięcia nieporozumień — zaznaczamy, że autorem artykułu podpisanego „Dr. G. Alkor“ (p. niniejszy i poprzedni numer Poradnika), nie jest nikt z redakcji naszego pisma.

RÓŻNE.

Dnia 30.1. r. b. odbyło się zebranie Wydziału I **Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,** na którem szeroko omawiano sprawę pisowni na tle ostatnich wydań przepisów Polskiej Akademji Umiejętności. W zebraniu wziął udział p. prof. Kazimierz Nitsch.

Tej samej sprawie poświęcone było miesięczne posiedzenie T. P. J. P. z dn, 24.1.; uchwalono na niem co następuje:

„Ostatni projekt reformy pisowni, wydany przez Polską Akademję Umiejętności, odznacza się pośpiesznością wykonania, rzeczowemi błędami i nieprzemyśleniem zasad, które wprowadzają do pisowni zarodek stałego zamętu. T-wo P.J.P. zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wzięcie pod uwagę krytycznych głosów, dotyczących ostatnich projektów zmian ortograficznych".

**Ostatnie** dyskusyjne zebranie T. P.

**J. P.** w dniu 14,II. r. b, miało za temat czasowniki zwrotne. Rzecz omówił p. Inspektor Szkolny Teofil Szczerba, dając wyczerpujący i barwny obraz tego złożonego dość zagadnienia, poczynając od źródeł starogreckich i staroindyjskich aż do ostatnich prac Szachmatowa, Marguliesa, Fortunatowa i Havránka.

W tych dniach ukazał się w druku w formie broszury **memorjał,** opracowany na zlecenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego przez prof, dr. Witolda Doroszewskiego p. t. „Pisownia polska w ostatnich wydaniach". Ma on za temat **najnowsze przepisy ortograficzne** Polskiej Akademji Umiejętności. Jest do nabycia w księgarniach. Cena 1.— zł. Cały zysk autor przeznacza na fundusz uczczenia pamięci prof. A. A. Kryńskiego. Ł.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. A. A. KRYŃSKIEGO.

W dalszym ciągu na wydanie pamiątkowego tomu Prac Filologicznych wpłynęły następujące ofiary:

Szkoła powszechna № 124 13 zł. 10 gr.; Nauczyciele Szkoły powszechnej № 43 11 zł. a mianowicie: Mamczar 1 zł., M. Tarnowska 1 zł., Słojewski 1 zł., E. Humnicka 1 zł., A. Chmielewska 1 zł., A. Dubiszewska 1 zł., Pytlak 1 zł., P. Włodarczuk 1 zł., J. Łykowska 1 zł., M. Radziszewski 1 zł., Litwinczakowa 1 zł.; Grono nauczycieli Szkoły powszechnej № 75 13 zł.;

Personel publ. Szkoły powszechnej № 80 9 zł.; H. i Wł. Koneczni 10 zł.; Karol Lampe 2 zł.; ks, prof. Kremer 1 zł.; prof, dr, Chyliński 1 zł.; prof, dr. Fr. Ilešić z Zagrzebia 7 zł.; Magister filoz. Teofil Szczerba 25 zł.; Personel Szkoły powszechnej № 66 15 zł.; Szkoła powszechna № 49, grono

nauczycielskie im. Michaliny Mościckiej 9 zł.; Szkoła powszechna № 50 11 zł.; Nauczycielstwo Szkoły powszechnej № 19 7 zł.; Grono nauczycieli Szkoły im. gen. Bema 12 zł.; Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich 50 zł.; Szkoła powszechna № 39 5 zł,; Personel nauczycieli Szkoły № 41 14 zł, Łącznie z poprzedniemi **1,208 zł. 60 gr.** Dalsze ofiary przyjmują redakcje Kurjera Warszawskiego i Poradnika Językowego.

44 PORADNIK JĘZYKOWY 1933, z. 2

OD ADMINISTRACJI

Z dniem 1-ym stycznia 1933 r. Administrację „Poradnika Językowego" objęła „Nasza Księgarnia“, Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, telefon Nr. 798-18 konto P. K. O. M 2058.

We wszystkich sprawach, związanych z prenumeratą, dawnemi rocznikami, reklamacjami i t. d., należy się zwracać pod adresem „Naszej Księgarni".

IV sprawach zaś związanych z Towarzystwem Poprawności (m. i. z opłatą składki, wynoszącej rocznie 3 zl.) — do siedziby Towarzystwa, *Tamka* 44, telefon 525-10, konto P. K. O. 24.900.

*Walne zebranie roczne Członków T. P. J. P. odbędzie się w końcu marca*. *Zarząd T-stwa uprasza Członków o składanie wniosków, jeśli jakie będą mieli*, *pod adresem Redakcji Poradnika, Tamka 44.*

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika 1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1923, 1923, 1926, 1927, 1929, 1930, 1931 i 1932; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1.— zł., 1923 — 0,30 zł., 1923,26 — po 2.— zł., 1927 — 1.30 zł., 1929,30,31 — po 3.--zł., 1932 — 8 zł. Za komplet 12 roczników (1903-31)—19 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po 30 gr. za zeszyt; (dla prenumeratorów rok 1932 i 1933 — po 80 gr.).

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Zapytania dotyczące poprawności języka, prosimy kierować do Redakcji, Tamka 44; naogół odpowiadamy na nie w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

TREŚĆ zeszytu 2-go, Kilka uwag o broszurze p. t. „Pisownia polska", G. Alkora O stylu pseudo-naukowym, W. Doroszewskiego; Z gwary wielkiej polityki, Józefa Rossowskiego; Z gwary żeglarskiej, B, Ślaskiego; Roztrząsania; Głosy czytelników; Szablony stylistyczne, Jw; Zapytania i odpowiedzi; Różne; od Redakcji; od Administracji,

Wydawca: Redaktor:

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny; Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof Stanisław Szober.
Redakcja Poradnika; Warszawa, Tamka 44.— Administracja: „Nasza Księgarnia", Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa